



"Biorę co chcę, daję co mam."

'Trochę dłuższa' wersja "O mnie". I to właśnie tutaj jest to COŚ dla Ciebie.

Zdecydowałem się na taką formę pisania do Ciebie poprzez moje doświadczenia. W poniższych historyjkach, epizodach z mojego życia, których doświadczyłem i doświadczam, zawarte są pewne ... hmm ... tak nie będę zdradzał, co to takiego. Nie mogę odebrać Ci tej całej zabawy, jaką będziesz mieć podczas czytania, co najmniej takiej jaką ja miałem podczas pisania.

Zapraszam do wspólnej zabawy :)

Początek. Czyli jak to się wszystko zaczęło.

Kolejność poniższych epizodów jest ściśle nieokreślona i nijak w sposób temporalny poukładana. Czytać treść należy z góry do dołu, a linijki od lewej do prawej. Tyle nieodzownych spraw technicznych. Zacztyjcie się do woli, a nowe epizody wpadać będą w międzyczasie między wiersze.

Dokładnie nie pamiętam, którego dnia mojego życia nabyłem samoświadomości i indywidualności w myśleniu o sobie jako jednostce żyjącej w świecie i o ludziach dookoła jako istotach idealnych, przyjmijmy że od zawsze i tego się będę trzymał hehe. Odkąd pamiętam miałem dzięki rodzicom dwa odmienne spojrzenia na sprawy "codziennie" dzięki czemu moje przemyślenia powodowały przyjmowanie swojego stanowiska, bo jak oni mogli mieć swoje to i ja też. Pierwszy kontakt z dziedziną inną niż konwencjonalna medycyna miałem dość wcześnie. Myślę, że to dość silnie jak teraz mogę to nazwać 'zafiltrowało' moją rzeczywistość na dodatkowe opcje i nie przyjmowanie niczego na ślepa wiarę. W wieku 6-7 lat mama zabrała mnie do pewnego uzdrowiciela, po wizycie którego, już w drodze do domu okazało się że to co było, a być nie powinno ... znikło.

A przebieg wydarzeń wyglądał mniej więcej tak: w jakimś mieszkaniu w Warszawie przyjmował pewien starszy Pan który jeżdżąc po Polsce uzdrawiał ludzi i dowiedzieć się można o nim było tylko z reklamy tzw. 'szeptanej'. W korytarzu kolejeczka ludzi – pacjentów. Gdy przyszła moja kolej wszedłem, gdy on akurat przemywał ręce w misce ciepłej wody, jak się później dowiedziałem w taki sposób oczyszczał się z energii poprzedniego pacjenta. Poprosił bym usiadł i zaczął mi się przyglądać, potem wziął w jedną rękę wahadełko [tutaj pierwszy raz zobaczyłem i chwilę później dowiedziałem się co to jest i do czego służy] a drugą zaczął przesuwając nade mną od czubka głowy powoli przemieszczając się do stóp.

Wtedy uprzedził mnie „Możesz poczuć ciepło”, a ja nie znałem siły sugestii. Cóż ciepło to mało powiedziane, bo paliło mnie jak by mi ktoś żelazko przykładał choć mnie wcale nie dotykał. Delikatnie mnie uspokajał gdy zaczynałem się wiercić. Po 'przeskanowaniu' mnie dotknął mojej szyi w miejsce, w którym było coś nie w porządku z węzłami chłonnoymi. Małe trzy guzki pojawiły się jakiś czas wcześniej, były uciążliwe i bolesne, a ani laryngolog ani inni lekarze wtedy nie wiedzieli co z tym zrobić. Popatrzył na mnie, uśmiechnął się i powiedział „Wszystko będzie dobrze”. Zapytał się czy mam jakieś pytania, wtedy właśnie dowiedziałem się o wahadełku i oczyszczaniu energetycznym.

Opowiedział mi też o energii, a przy tym był cały czas miły i czuć było od niego ciepło i empatię. Był bardzo wierzący i uważał, że to boska energia przez niego przepływa, a nie jest to jego zasługa. Opłata za wizytę też była jak na tamte czasy ciekawa, gdy wychodziliśmy mama zapytała go ile, na co on odparł „Ile Pani uważa” i uśmiechnął się ciepło. To był pierwszy raz, gdy się z czymś takim zetknąłem. Ten Pan już nie żyje, na imię miał Wacław.

Tak, to był początek, przynajmniej to tak pamiętam, bo nie będę tutaj pisał o pierwszych spontanicznych OOB, które były dużo wcześniej. Nie liczy się, bo nie wiedziałem, czym to jest i bojąc się tego, a wtedy miałem niezłego stracha więc je zablokowałem, jak się później okazało na kilka ładnych lat. Więcej o tym możesz się dowiedzieć w jednym z poniższych rozdziałów.

Inne artykuły znajdziesz na stronie <http://www.jarekbogacki.com> w dziale **O mnie**. Zapraszam do lektury.